Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 32—33 WARSZAWA, DNIA 16 23 SIERPNIA 1931 r. ROK XVIII




TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROLNICZY, SPÓŁDZIELCZY I SAMORZĄDOWY—ILUSTROWANY. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10

# PRACUJMY

Zdaje się że niby pomór nowy na wieś przyszedł takie osłupienie, taki bezwład i biernota wieś ogania.

Mijają dni, tygodnie, miesiące, mijają dni żniw, sprzątanie zbóż idzie ku końcowi, a nic radosnego chłopów nie nawiedza.

Smutni są i zadumani oracze, siewcy, młockarze, dobywcy wapiennego kamienia, ogrodnicy, pszczelarze, rybołówcy, chałupnicy, pastuchy — wszyscy z łąki, ogrodu i lasu.

Czemu?

Kryzys!

Otacza nas, biegnie ze wszystkich stron, truje w szeptach na zagonie wśród rzycha i roślin pastewnych, tajnych mowach wieczornych, przed kościołem, na zebraniu, na chrzcinach, czy weselu, przy omłocie, młynkowaniu i mieleniu jedno słowo: źle!

Idzie już falą niepowstrzymaną drogą zwykłą, ściekami rzecznemi, pociągiem, drutami i przez słuchawki telefoniczne: coraz gorzej!

Biegnie od komina, serwantek, okien i drzwi — tylu zredukowano, tylu bezrobotnych, tylu samobójców.

— Koniec świata bliski —padają przepowiednie z Paryża, Wiednia, Londynu, Berlina...

Padło zasępienie na Młodzież Wsiową, zaczynają się potrzepty trwożliwe, gadania zatajone, obgadywanie innych osób, zgrzyty przeciw własnej, rdzennie swojej organizacji: temu nie odpowiedziano na czas, temu nie wysłano książki, pisma, innemu nie załatwiono podania, choć szkołę skończył i instruktorem mógłby zostać it.d. it.d.

I zaczynają się odwracać myśli i ręce od pracy osobistej i związkowej zły szept, zły goniec, zły list robi swoje.

A więc:

Oderwanie od snopka, sierpa, cepów, pługa i brony!

Porzucenie ściągania desek na scenę, na dom ludowy, na płot gromadzki!

Opuszczanie zebrań, przerwy w prenumeracie, brak świadczeń organizacyjnych, nieobowiązkowość.

Sączy się powoli jad i chichot iście szatański złych ludzi:

— Nie wytrzymacie, nie przetrwacie, wali się dół i góra, na marne!

„A czy wiecie, że wszystko się rozprzęga, że się nie mogą zgodzić z innymi, czy wiecie, że lada dzień, lada chwila... może już... zwali się góra, a za nią dół się rozpryśnie.

Idziecie jak ślepi, na przepadłe!"

A za tymi idą podszepty rozpolitykowanych, po kawiarniach, restauracjach i rynsztokach wytarzanych krwiopijców:

— Wszystko dla ciebie, chłopie, jest własny brzuch, własne użycie, dla ciebie winno być państwo, cały kraj, naród i jak dawniej pisano: „Sami dla Polski!" tak dziś krzyczmy: „Sami sobie!"

Niema ojczyzny, jest ona tam, gdzie będziemy syci i niespragnieni. Wielka przeszłość, patrjotyzm —to czcze liczmany, słowa. Od nas zaczyna się historja nasza i świata!"

Idzie więc brak szerszego na życie i bliźnich poglądu, brak miłości Ojczyzny.

Wszystko poszło w zapomnienie: a przecież kilka lat temu rwały się serca, buchały radośnie słowa zachwytu na wieści idące z pól bitew, a przecież młódź wsiowa stawała ochotniczo do walki z wrogami Polski, lejąc ofiarną krew i mierząc prawdziwie „siłę na zamiary".

A przecież tyle lat czekaliśmy na owo dobro, niepodległość!

Gromada Siewowa!

Nie poddaj się głosom judzicieli, obłudników, złych duchów na upadek młodzi czekających.

Przepędzaj z miejsca, z domu i łąki lasu i pola wyrzutków siejących zło, zapowiadających klęski!

Wyzwól się z owej atmosfery gadatliwości, wejdź w siebie, pomyśl, oceń, rozważ wnętrznie i pracuj!

Napewno powie ci Serce i Sumienie, że jedynie rzetelna robota, stała, systematyczna, przemyślana, uczuciem przepojona jest wyjściem z biedy, jaka dziś cały nasz Naród nawiedziła.

Z kryzysu wyciągaj jedno ważne przykazanie: „Te chwile przełomowe mają mię nauczyć większej niż poprzednio rzutkości, przedsiębiorczości, energji, większej pracy, mają mię głębiej nastawić do obowiązków wobec Ojczyzny i Wsi!

Dziś muszę wytężyć wszystkie siły, by pomóc sobie i organizacji do której należę, bym potem gdy zło przeminie, mógł powiedzieć:

„Nie załamały mię nieszczęścia, w najgorszych chwilach mego życia wyszedłem cało, z honorem, uczciwie: byłem człowiekiem tęgim, zwartym nie zgięło mię nic, przetrwałem".

Mamy przecież tyle przykładów niezwykłej odporności życiowej tylu ludzi, którzy w gorszych od nas warunkach byli, a mimo wszystko do swego doszli.

Kościół ma swoich Świętych, dzieje wojen — bohaterów, wyprawy polarne—bojowników naukowych ... św. Augustyn, Kościuszko, Amundsen, Skot, Nansen...

A zawsze chwile zawodów klęsk i katastrof budziły do bardziej tęgiego, zdecydowanego przeprowadzania swych myśli, poglądów, zasad, zawsze wiodły do celu.

Bo każdy człowiek prawdziwie dzielny w momencie krytycznym podnosił się, dźwigał wewnętrznie, i wywracając przeszkody, szedł uparcie naprzód.

Bywało, że nie zawsze odrazu doszedł, że się cofał, ale tylko poto, by nabrać większego pędu, większych sił i jeżeli nie za pierwszym, to za piątym, czy dziesiątym razem swego dopiął, nieszczęście unicestwił.

Tak!

Niechże więc te chwile naprawdę przełomowe i nas w pracy skrzepią, w dobrem zahartują, powiodą naprzód, podniosą.

Pracujmy!

Pracujmy bez jednej chwili załamania wszędzie, gdzie jesteśmy konieczni, gdzie czeka nas trud i mozół.

Pracujmy bez zastanawiania się nad Nędzą, bez gadania popróżnicy, bez swarów do niczego nie wiodących.

Pracujmy jak przystało na Siewiarzy, Młódź o bujnej krwi, o tylachnej wnętrznej sile, że góry przeniesie a do swego dojdzie.

A gdy przejdą kryzysy, biedy, załamania, powiemy:

„Byliśmy silnymi ludźmi!"

W górę serca!

*JERZY BORKOWSKI.*

# SAMOTNY

(PIOSNKA)

*Jeden ma żonę, a inny — matkę,*
*Ten — narzeczoną, ów — siostrę*
*Hej! A ja — gruszę polną, rozrosłą, —*
*Koleczki na niej ostre.*

*Po dniu, tygodniu mozolnej pracy*
*Inni idą się bawić.*
*Wolę w niedzielę na rozmyślaniu*
*W jej cieniu czas przetrwać.*

*Ani mnie nęci skoczna muzyka,*
*Gdy tańczą sobie siarczyście —*
*Ja chętnie słucham, jak grusza szumi*
*J jak szeleszczą liście.*

*Zeszłego roku to żem się kochał*
*(No, któż miłości poradzi ?) ..*
*Dziewuszka wzięła sobie... innego.—*
*— Grusza mnie chyba nie zdradzi...*

# Ś. P. SŁAWOMIR CZERWIŃSKI

*4-go sierpnia umarł Sławomir Czerwiński, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzpltej Polskiej, wychowawca młodzieży, człowiek rozległej wiedzy i wielkiego serca.*

*Zmarły już od młodości dążył w jednym, ukochanym przez siebie kierunku: chciał podnosić, uczyć, wychowywać.*

*I nie było na tej drodze żadnej przeszkody, którejby nie pokonał, by dojść do celu tak upragnionego.*

*A nim doszedł do tak wysokiego stanowiska, musiał przejść wszystkie stopnie najpierw jako nauczyciel, później dyrektor gimnazjum, wreszcie viceminister i minister oświaty.*

*Jako profesor szkoły średniej w b. zaborze rosyjskim pierwszy podniósł hasło walki o szkołę Polską.*

*On to był duszą strajku szkolnego przed 25 laty, kiedy społeczeństwo polskie wyraźnie powiedziało moskalom: „Precz z truciem dusz! Precz z barbarzyństwem wschodu!"*

*On po odzyskaniu niepodległeści reformował szkolnictwo, prowadząc je na nowe drogi rozwojowe.*

*Posiadając niezwykłą odwagę cywilną, wszędzie i otwarcie głosił zasady: równości, demokracji i po-*

*wszechności oświaty, a bronił jej nieulękle zarówno w pismach, jak i słowem w referatach, na zebraniach i konferecjach.*

*Pomiędzy innemi nader poważnemi kwestjami stawiał na pierwszem miejscu zagadnienie oświaty pozaszkolnej, oświaty szerzonej również i przez Związki Młodzieży Wiejskiej.*

*Czuwał też nad wsią, troszcząc się o jej rozwój na każdym kroku.*

*Dla nas Młodzieży Wiejskiej, ma ś.†p. Sławomir Czerwiński specjalne znaczenia: Życiem całem walką o Niepodległość i Szkołę Polską dowiódł, jak głęboko ukochał ideję wolności i demokracji.*

*W pogrzebie, który był jedną wielką manifestacją uczuć starszego społeczeństwa i młodzieży, wzięła udział delegacja Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, składając na mogile Wielkiego Wychowawcy wieniec zbożowy.*

*Po Człowieku odchodzącym od nas pozostaje tylko pamięć Czynów i Serca.*

*I te pozostawił po sobie ś†p. Sławomir Czerwiński.*

*Cześć Jego Pamięci!*

# O WYCHOWANIE NARODOWE

*„Wielu ludzi zachowuje wiecznie w swym charakterze coś dziecinnego i niedojrzałego tylko dlatego, że wysokiej szkoły odpowiedzialności nie przeszli. Nie mogą się oni rozstać z miłem przyzwyczajeniem żeby zawsze za nich myślano, troszczono się i pracowano i tak przez całe życie zostają niemowlętami ze smoczkiem w ustach, wtedy nawet, kiedy zarost oddawna noszą".*
*Dr. Fr. W. Foerster* [1]).

Zagadnienie powyżej zatytułowane zajmowało i zajmuje wszystkich i to nie tylko tych, co chcą kogoś wychowywać, ale i tych, co mimo wielu przeżytych lat stale dążą do wewnętrznej równowagi, duchowej swobody tego czegoś, co spokojem nazywamy.

Wszyscy bez wyjątku podlegamy jednemu odwiecznemu prawu: tęsknimy do takiego stanu, byśmy z siebie byli zadowoleni, z tą jednakowoż pewnością, że ten stan, owa stała radość nie jest złudną, ale opiera się na czemś stałem, na p r a w d z i e.

Doprawdy siewiarze, gdyby wejść w wasze dusze i zobaczyć, co się tam nie wyprawia, gdyby stwierdzić wszystkie przełomy, walki, radość i bóle, wówczas możnaby napisać dziesiątki tomów o dziejach jednego człowieka.

Czy też sobie nie przypominacie takich chwil, że niby wszystko „idzie po naszej myśli — jak to się pospolicie, z wiejska mówi — niczego niby nie brakuje, jest co zjeść, ubrać się, a mimo tego jesteśmy zasmuceni i zamyśleni, czegoś nam brakuje, chcielibyśmy się wyrwać z miłego nieraz otoczenia i iść precz-precz...

Gdyby nas zapytano, za czem tęsknimy, napewno odpowiemy:

„Za niczem".

Ale tak, czy inaczej różnie sobie w duszy odpowiadamy:

Jedni poetycznie: „Tęskność za dobrem mię ogarnęła".

Inni unoszą się górnie: „Poszedłbym za szczęściem" it.d. it.d.

I rzeczywiście tych ostatnich będzie najwięcej. Każdy przecież mówi;

„Chcę mieć szczęście w życiu".
I dążą doń ludzie różnemi drogami:
**Jedni pracują fizycznie, drudzy umysłowo.**

Jedni mają się lepiej pod względem materjalnym, drudzy mniej.

W każdym jednak razie ani pieniądze, ani wiedza szczęścia człowiekowi nie dały. Stwierdzono to już i faktami zadokumentowano.

Jedyne szczęście przynosi zadowolenie wewnętrzne, duchowe.

I to też jest faktem nieomylnym.

Ale, aby uzyskać owe zadowolenie potrzebna jest o d p o w i e d z i a l n o ś ć za to, co się robi.

Jeżeli mamy być za coś odpowiedzialni, to wiadoma i życiowo usprawiedliwiona rzecz, że będziemy tak czynili aby wyniki osiągnięte z naszej pracy były jaknajlepsze.

Owa o d p o w i e d z i a l n o ś ć może mieć różny charakter, zależnie od tego, czy odpowiadamy za następstwa naszej pracy przed sobą tylko, czy też przed innymi, oraz jeszcze jedno i to jest najważniejsze, czy odpowiadamy materjalnie, czy moralnie.

Zastanówmy się nad przytoczonemi dwoma rodzajami odpowiedzialności, który z nich będzie wyższy?

I znowu stwierdzić musimy, że odpowiedzialnością świadczącą o najgłębszej wartości człowieka będzie o d p o w i e d z i a l n o ś ć przed samym sobą, odpowiedzialność moralna.

Na to żadnych dowodów nie trzeba: jeżeli pracujemy i troszczymy się o wyniki naszej pracy z obawy. czy z samopoczucia, że inni będą nas krytykować a może nawet za złe wykonanie roboty karać, wtedy jesteśmy do należytej działalności zmuszeni okolicznościami zewnętrznemi, natomiast w tym wypadku, gdy czynimy coś samorzutnie z własnej ochoty i inicjatywy, gdy nas nikt nie będzie kontrolował, wtedy bezwzględnie odpowiadamy jedynie przed sobą. I tutaj dokładamy więcej chęci, więcej wysiłku, więcej woli do wykonania,

---

1) Czytaj Ferster.

więcej musimy łamać. A wiadoma rzecz, że zmusić samego siebie jest rzeczą arcyciężką i w tem przejawia się wyższość drugiego rodzaju odpowiedzialności nad pierwszym, wyżej wymienionym.

A jakże o nią dziś Polsce trudno!

Nie chcemy odpowiadać za własne czyny i słowa!

Ten brak odpowiedzialnośei sprawia, że wielu ludzi pozostaje przez całe życie dziećmi.

Słusznie też mówi wielki wychowawca. Foerster, o osobnikach tego pokroju:

„Nic tak prędko nie doprowadza do dojrzałości młodego człowieka i nie odłącza go od wszystkiego, co jest dziecinnem, jak wysoka szkoła pieczy nad innymi.

Wielu ludzi zachowuje wiecznie w swym charakterze coś dziecinnego i niedojrzałego tylko dlatego, że wysokiej szkoły odpowiedzialności wczas nie przeszli. Nie mogą się oni rozstać z miłem przyzwyczajeniem, żeby zawsze za nich myślano, troszczono się i pracowano i tak przez całe życie pozostają niemowlętami ze smoczkiem w ustach wtedy nawet, kiedy zarost oddawna noszą".

A dalej tak wyraziście zaznacza różnicę między dzieckiem a mężczyzną:

„Czem się różni w rzeczywistości dziecinny stosunek do życia od stanowiska dojrzałego człowieka?

Dziecko pyta. „Co mi dadzą?" Mężczyzna pyta: „Co dam drug m?" Dziecko pyta: „Jak się ze mną obchodzą?" Mężczyzna pyta: „Jak obchodzą się z innymi?" Dziecko pyta: „Jak spełniają inni swój obowiązek?" Mężczyzna pyta: „Czy rozumiem innych?"

Dziecko pyta. „Gdzie jest puszka z cukrem?" Mężczyzna pyta: „Gdzie jest bicz na moje siedmiorakie słabostki?"

Ilu ludzi pomimo wszystkich pozorów męskości pozostaje zawsze i zupełnie w dzieciństwie! Jeżeli dzisiaj—zwraca się wielki wychowawca do dzieci niemieckich w czasie wojny — los powoła was wszystkich wcześnie do zastępowania mężczyzn dorosłych i jeśli powołanie to głębią zrozumiecie i pójdziecie za niem, jakiem to się błogosławieństwem stać może dla was wszystkich!"

Uderzmy się w piersi i zapytajmy, czy jesteśmy zarówno w swem życiu prywatnem, jak i organizacyjnym odpowiedzialni za swe czyny i czy jesteśmy odpowiedzialnymi mężczyznami, czy też nieodpowiedzialnemi dziećmi?

C. d. n. LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

# ZWYCIĘSTWO NAD MOSKWĄ

Piętnastego sierpnia upływa 11 lat od momentu, który imię Polski rozsławił na cały świat, momentu zwycięstwa nad bolszewikami.

Dziś może mniej myślimy o tych, groźnych naprawdę chwilach, ale gdy tylko sobie przypomnimy owe skwarne lato 1920 roku, odrazu zrozumiemy niebezpieczeństwo, jakie groziło nietylko Polsce, ale całemu światu cywilizowanemu.

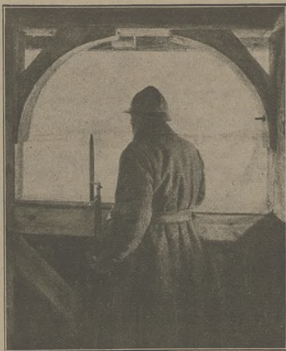
Armja Polska już w lipcu 1920 r. poczęła się wycofywać w kierunku zachodnim.

Ów odwrót odbywał się w szybkiem tempie: na południu na przestrzeni 400 kilometrów, na północy 600 kilometrów.

Bolszewicy upojeni chwilowem powodzeniem parli naprzód niewstrzymanie.

Pychą nadęte są słowa rozkazu d-cy armji rosyjskiej, Tuchaczewskiego, z dn. 2 lipca 1920 r.:

„Na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji, po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru. — Na Wilno—Mińsk—Warszawę—marsz!"



**Na straży polskich rubieży**

Bolszewicy rozbijają nasze wojska nad Autą, zdobywają Wilno, Grodno, Białystok, Płock...

Zdawało się, że nic nas już nie uratuje. Sąsiedzi i dawni sprzymierzeńcy odmawiają pomocy, odwracają się od nas.

Ale dźwignęli się Polacy jak jeden mąż, partje porzucają kłótnie, utworzono wspólny Rząd, stworzono Obronę Narodową i armję ochotniczą.

Tymczasem bolszewicy planowali uderzyć na Warszawę z północy i południa, od strony Płocka i Dęblina.

Ale od północy nie udało im się przejść Wisły, a tem samem zagrożenie stolicy od tyłu spaliło na panewce.

Natomiast 14-go sierpnia zajęli Radzymin (23 klm. od Warszawy) a 15 sierp. nieprzewidzianemi przez Wojska Polskie szlakami uderzyli na jedyny, strzegący od wschodu stolicę bataljon por. Pogonowskiego.

Nie cofnął się dzielny oficer, śmiało przyjął natarcie 2 dywizji sow., wysyłając meldunek do gen. Żeligowskiego, stojącego z 10 dywizją w Jabłonnej.

Zginął bataljon, ale w tym czasie autobusa-

mi przewieziono dywizję, która odparła bolszewików.

17 sierpnia Marszałek Piłsudski po wypracowaniu genjalnego planu w dn. 5 i 6 sierpnia, uderzył 4-ma dywizjami na południu rozbijając armję sowiecką i pędząc ją niewstrzymanie aż do Białegostoku wziął do niewoli 66 tys. jeńców, 231 armat, przeszło 1000 ciężkich karabinów maszynowych, tabory i materjały wojenne.

W 200 przeszło lat powtórzył się Wiedeń: ocaliliśmy chrześcijaństwo i Europę, pokazując całemu światu naszą moc, zwartość, tężyznę.

Naród Polski po raz pierwszy po rozbiorach zdruzgotał Moskwę w odwecie za tyle krzywd doznanych w okresie 150-letniej niewoli.

Nam, Młodzieży, ów Czyn Sierpniowy niech będzie przykazaniem na przyszłość, niech nam będzie płomieniem zagrzewającym do ofiar największych złożonych z krwi i życia dla Ojczyzny.

Niech nam stale wskazuje, co może hart, połączony, wspólny wysiłek całej Polski w jednym kierunku, że jeden naród pokonał barbarzyńską Azję!

# INO TRZEBA MOCNO CHCIEĆ!

*„Myśmy przyszłością Narodu, pierś nasza pełna jest sił“ te słowa pełne prawdy winny nas porwać do czynu, do pracy. Bo słowa na czyn przekuwać trzeba, bo trza siebie budować, bo trza silne podwaliny pod Nową Polskę podkładać. —*

*A są i tacy między nami co parę lat pracują i to nie za mocno, a jużby chcieli zbierać plony, już by chcieli spocząć na laurach — a tymczasem do żniw daleko i do strojenia głów laurami*

*A są tacy obok nas, co w martwocie trwają albo z politowaniem na naszą szarpaninę patrzą i mówią: „Niewiela zrobili“ i radzi są z tego.*

*A są i tacy, co z niepokojem patrzą na to co zrobiliśmy, co z chęcią by i te zręby zburzyli, bo zdaje im się że źle założone, że bez ich porady, a przecież wieś to oni — oni mają monopol na wsiowość —*

*A są i tacy, dla których rozrost nasz jest zwiastunem ich śmierci — czują, że niedługo ich panowania nawet w tych wsiach, gdzie dotychczas siedzą. Bo budzi się Wolny Duch wsi, któremu nie potrza Patronów. Budzi się wolny, honory Kmieć-Obywatel —*

*Mało nas jeszcze w Gromadzie uświadomionych. Mało pracowników ofiarnych, łamiących wszelkie przeszkody i rozumiejących „że Polska to jest Wielka Rzecz“ Ale czem jest nas mniej, tem silniejsi być musimy i mocniej ideją z sobą związani. Przed nami ogrom pracy, ledwie że zaczęty i nie prędko do końca dojdziemy — dopiero wtedy, gdy cała młódź się obudzi, gdy się zjednoczy wtenczas zacznie świtać.*

*W naszych rękach możliwość przybliżenia świtu, ale bądźmy ofiarni, wymagajmy dużo od siebie, budujmy siebie na wzór taki, jaki chcielibyśmy widzieć w Nowej Polsce.*

*Dla silnych i wytrwałych niema niemożliwości, bądźmy takimi — umiejmy chcieć —*

## OŚWIATA I KULTURA

# ORKAN A WIEŚ POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Wśród wielu niezmiernie żywotnych zagadnień, poruszonych i rozwiązanych przez Poetę z pod Gronia w „Listach ze Wsi“, znajdujemy bardzo ważne uwagi o roli Teatru Ludowego. Słusznie pisze Orkan, że brak nam ludziom wsiowym, chłopom z roli żyjącym utworów dramatycznych, któreby odzwierciadlały samorodną wsiową kulturę.

Z radością też wita powstanie Związku Teatrów Ludowych, który nietylko wykorzystuje terenowe podania, klechdy, zwyczaje jako „materjał do widowisk ludowych“, ale nawet uczy sposobów przeróbek teatralnych ze zdawałoby się zwykłych a w istocie swej tak pięknych artystycznie piosenek ludowych.

Cieszy go i szczęśliwa inicjatywa „uniwersytetu włościańskiego w Szycach“, gdzie na imieniny dyrektora grano komedje „z głowy“. „Żadnego tekstu artyści nie mieli. Umówili się „zgrubsza“ i po chaotycznych próbach stworzyli na scenie dopiero rzecz nową w ogólnie zakreślonych ramach“.

Podaje przytem bardzo ciekawy stosunek naszych wielkich pisarzy, Żeromskiego i Wyspiańskiego do teatru ludowego:

„Urodzony dramaturg, Żeromski, intuicją szczęśliwą wskazał na niewyczerpaną rodzimą skarbnicę, jako na wyjście dla dramatu i dla teatru ludowego.

Ciekawe było stanowisko drugiego wielkiego dramaturga, Wyspiańskiego, odnośnie do poczynań teatru wiejskiego. Jego matematyczny umysł zwrócił uwagę przedewszystkiem na praktyczną, oświatową stronę zadań teatru dla wsi. Przypominam sobie, jak pewnego razu w kawiarni Szmidta w Krakowie tłumaczył mi szeroko, jakie sztuki dla ludu powinno się pisać, z którychby korzyść doraźną wieś miała: a więc sztuki na temat wychodztwa, robót rolnych w Prusach, ochrony ziemi i pracy, i innych spraw aktualnych.

„Z powyższych przytoczeń widać, iż Wyspiański miał na myśli teatr dla ludu, gdy Żeromski propagował teatr ludowy. Ośmielę się opinję tych dwóch wielkich twórców odnośnie do omawianej sprawy uzupełnić.

Jeśli o oświatę, wpływ doraźny chodzi: to winny być w miastach powiatowych, w większych skupiskach wsi, utworzone budy ze scenami, na których subwencjonowany wędrowny teatr, z świetnych aktorów złożony, przedstawiałby dla



**Grupa lubliniaków na kursie podczas zwiedzania Spały**

tłumów dramaty realistyczne, w łeb uderzające prawdą, jako też jasne treścią i zrozumiałe formą arcydzieła. Natomiast teatr, przez chłopów grany, rozumiałbym: jako eksperymentalny—również i co do formy. Więc począwszy od prymitywów dramatu, koleją za jego rozwojem do rzeczy nowo — w tym sensie—tworzonych, przy regjonalnem rzeczy traktowaniu (gdzie sztuka jest próbowana) przy świetnej reżyserji i współpracy twórczego dekoratora, który to teatr, po wyszkoleniu, możnaby z sukcesem w miastach, na stołecznych scenach pokazać.

Zatem: teatr, przez najlepszych aktorów, dla ludu—teatr chłopski, odrodzeńczy, dla prawdziwej inteligencji".

Bardzo poważne zagadnienie: inteligencja daje coś ludowi i teatr chłopski—inteligencji.

Stale się narzeka, że nie mamy w literaturze wogóle a w piśmiennictwie przeznaczonem na wieś w szczególności książek, któreby podnosiły, wychowywały, do dobra wiodły.

Z drugiej zaś strony zwraca się uwagę, że wogóle mało wykorzystywamy materjału regjonalnego, że nie tworzy się rodzimej sztuki ludowej.

Słusznie.

Widzimy, że Orkan i w tym wypadku czuwa nad przyszłością wiejskiej sztuki, troszcząc się o to wszystko, co powstaje rodzimie, wzięte jest bezpośrednio z chałupy, lasu i łąki, co rodzi uczucie naturalnie, bez wykrzywień i nagięć dzisiejszej, nowożytnej, miejskiej kultury.

SMARDZEWIANIN NADPILICZNY.

# Opłacalność subwencji

Poleski Wojewódzki Związek Młodzieży w swem ciekawie opracowanem sprawozdaniu wniknął głębiej w źródła finansowe swojej egzystencji a jednocześnie trafnie ujął rolę subwencyj państwowych, samorządowych, od których uzależnione są w dużej mierze wyniki i ofiarność samej młodzieży. Siew pieniędzy państwowych na grunt młodzieży wydaje dobre plony, bo już obecnie członek, na którego państwo i samorząd daje 11 zł. sam z własnej kieszeni dodaje 12 zł. A przecież na Polesiu o grosz jest trudno i uświadomienie szczególniej starszych jest małe. Młodzież poleska subwencji nie marnuje. Wierzymy, że gdy ci członkowie dorosną, to świadczenia wsi poleskiej jeszcze wzrosną, zbliżając nas do ideału jakim jest świadczenie obywatela nie drogą okólną przez podatki, a świadczenia bezpośrednie na cele kulturalno-oświatowe wsi i na własną organizację.

Całokształt ilustrowanych prac uzupełnimy, podając omówienie i ilustrację środków pieniężnych oraz źródeł, z których są one czerpane. Równocześnie, może choć w małym stopniu, przejawiając tę prawdę, że jednak organizacje społeczne wydobywają ze swych członków wcale pokaźne środki na całokształt swych prac, sprostujemy ostatnio dość powszechnie panujące przekonania, błędne zresztą, że jakoby organizacje społeczne opierają swój byt jedynie na sumach przekazywanych im przez państwo.

Z nadesłanych sprawozdań Kół (nie wszystkich nawet wynika), że uzyskały one:

| | |
|---|---|
| ze składek członkowskich | 1990.64 |
| z zabaw i przedstawień | 10082.96 |
| z innych źródeł | 4225.98 |
| Razem zł. | 16 99.58 |

Przeciętnie zatem na Koło przypada 104 zł. 50 gr. Wiele Kół ze składek członkowskich osiąga rocznie ponad 50 zł. większość 25—30 zł., dość znaczny procent Kół tylko po 10 zł. W pozycji „inne źródła" są takie, jak: zbiórki i ofiary, wpisowe (winny być przekazywane do Zw. Woj.), zasiłki gmin (b. niewiele), gwoździe do sztandarów, wypożyczanie książek i t. p.

Sumy te przechodzą przez kasy Kół. Poza tem jednak wiele sum nie przechodzi przez kasy Kół, a są wydatkowane bezpośrednio przez członków, względnie grupami na ściśle określone cele.

Zestawienie graficzne podane obok dokładnie ilustruje porównawczo świadczenia samej młodzieży na cele organizacyjne oraz środki dokształcania się, jak również wkłady pieniężne samorządu, organizacyj społecznych i pokrewnych, dotacje państwowe oraz ich wzajemny stosunek.

Młodzież poza składkami opłaca legitymacje, oznaki Związkowe, nabywa urządzenia kancelaryjne, stemple, książki i bibljoteczki, prenumeruje pisma, urządza sceny, nabywa zeszyty konkursowe opłaca składki uczestniczenia w konkursach, nabywa nasiona, jaja, prosięta, jedzie na kursy i wnosi pewne opłaty, przyjmuje udział w zjazdach, konferencjach it.p. Sumy te dość ściśle nie dadzą się wprost ująć. Zestawienie chociażby wyżej wyliczonych, na które posiadamy dowody, pozwala nam się przekonać, że sama młodzież wnosi bardzo znaczne sumy na rzecz organizacji i własnego kształcenia się.

Oczywista, o samowystarczalności w całym tego słowa znaczeniu mowy być nie może. Pewne środki pieniężne, jakie organizacja otrzymuje do dyspozycji czy to od organizacyj społecznych, samorządu, czy instytucyj państwowych sprawiają, że środki te przeobrażone na pracę pozwalają na wytworzenie takich warunków w których stowa-

rzyszeni poczynają również reagować pieniężnie na rzecz swoich potrzeb i organizacji. Bez rozwijania ośrodków pracy społecznej, środki te płynąć nie będą. Jedno z drugiem ściśle się wiąże, jedno od drugiego jest zależnem.

Stan zilustrowany dowodzi jednak tego, że praca Związku oparta jest na zdrowych zasadach, że nie opiera się wyłącznie na środkach przekazywanych przez Państwo.

Jeszcze jedno wymaga podkreślenia. Wszelka praca powinna być możliwie wydajną przy zużyciu najmniejszych środków pieniężnych. Zasadę tę stale mamy na uwadzę, gdyż wpisaną jest ona do programu pracy.

Czy się nam to udaje?

Koszt roczny prowadzenia prac w jednem Kole środkami dostarczanemi przez młodzież (ta cześć, która dysponuje Org. Woj.), organizacje społeczne, samorząd i instytucje państwowe wynosi ?82 zł.

W porównaniu z szeregiem innych organizacyj mniemamy, że w dziedzinie tej jesteśmy bezkonkurencyjnie „najtańsi". (mieć należy na uwadze również tak bardzo poważny udział pieniężny młodzieży na rzecz prac które się prowadzi, czem również niewiele mogłoby, sądzimy, poszczycić się).

Dla uwypuklenia należytej opłacalności prac Związku możnaby porównać koszt prowadzenia Koła z kosztem jednoklasowej szkoły. Oczywista, rozróżniamy to, że szkoła daje naukę chociażby elementarną, ale programową i podstawową, niezbędną dla obywateli, ustawowo zagwarantowaną i t. p. Niemniej jednak efekty prac Związku na terenie starszej młodzieży, wchodzącej w życie obywatelskie i potrzebującej nastawienia i wyższego poziomu, przy tak „niskiej" kalkulacji, są również piękne.

Wreszcie, nie bierzemy pod uwagę majątku ruchomego, jaki Koła posiadają, a który co roku wzrasta, wydatków pieniężnych racjonalnie zużytych na podniesienie swej gospodarki czy nawet życia prywatnego, jakie dokonywan e zostają pod wpływem prac Związku. W sumie jednak wszystko to tworzy jakiś kapitał, jakieś dobro, które powstaje pod wpływem prac Związku, i na jego dobro niejako winno być zapisanem.

# POLACY WE FRANCJI

Emigracja Polaków do Francji zajmuje poważne bo piąte miejsce w wychodztwie polskiem zagranicę.

Mieszka tam około 750 tysięcy Polaków.

Ruch emigracyjny rozpoczął się w Westfalji (prowincja w Niemczech) już w r. 1913.

Ale w sposób szczególny rozwinął się dopiero po wojnie światowej w roku 1919, gdyż wtedy Francuzi potrzebowali wielu sił roboczych do odbudowy zniszczonych wsi i miast, regulacji dawnych pól zbożowych, wyrównania rowów strzeleckich, usunięcia zwojów drutów kolczastych i t. d.

Zaraz też w pierwszych latach powojennych została zawarta umowa między rządem polskim a francuskim. Wskutek tego Związek Kopalni Francuskich zorganizował w Poznaniu, Mysłowicach, Wejherowie i Warszawie biura werbunkowe, które wysyłały chcących wyjechać, do Francji.

Warunki są dość dobre. Po 1923 r. w północnej Francji powstały należycie urządzone Kolonje robotnicze: mają kanalizację, wszelkie urządzenia hygjeniczne, oświetlenie elektrycznością i t. d.

Polacy są zorganizowani w całym szeregu towarzystw, obchodzą ze szczególną czcią Święta Narodowe, rocznice założenia organizacyj i t. d.

Przyczem zachowują mniej więcej taki porządek: rano — Msza Święta, potem wspólne udanie się na salę polską, gdzie zarówno organizacja urządzająca uroczystość, jak i inne zaproszone zostawiają sztandary. Następuje przyjmowanie towarzystw"; chorąży miejscowej organizacji i 2 asystentów idą na przedzie, za nimi — chorąży ze sztandarem towarzystwa przyjmowanego, potem obaj prezesi i członkowie. W ten sposób okrążają salę trzykrotnie. Chorążowie robią sztandarami skłon 3 razy i pochód jest rozwiązany. Poza uroczystościami, podobne zresztą jak i u nas, bardzo doprze jest rozwinięty sport. Organizują więc co tygodniowe zawody, a więc mecze, ćwiczenia sokole i t. d.

Prócz tego organizacje biorą udział w konkursach śpiewnych.

Ciekawem zagadnieniem będzie stosunek Polaków do Francuzów.

Zdawałoby się może niejednemu, że skoro jesteśmy w obcym bądź co bądź kraju, to i musimy bewzględnie ulegać wpływom otoczenia. A przecież Rodacy nasi trzymają się mocno.

O żadnej asymilacji niema ani mowy.

Owszem całkiem przeciwnie, pomimo tego, że szkoły francuskie zmierzają do wynarodowienia dzieci polskich, te zachowują tradycję nie chodząc do szkoły w te dni, których Francuzi nie obchodzą jako święta (np. 2-gi dzień Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt)

A najlepszym dowodem jest wykaz obecności w tym czasie: na 700 dzieci przychodzi zaledwie 10 — 20.

Z drugiej zaś strony, broniąc zarówno wiary i polskości, nie chcą Polacy tamtejsi wracać do kraju, wiedząc, że i my przeżywamy kryzys gospodarczy i nie możemy ich przyjąć.

Zkolei ciekawy jest stosunek Francuzów do Polaków.

Trzeba tu rozróżnić 2 rzeczy, jak my na te sprawy patrzymy a jak istotnie przedstawia się rzeczywistość.

Otóż jesteśmy przyzwyczajeni stale do jednego: Polska i Francja są dwoma bratnemi narodami i państwami. Przez historję szły zawsze razem, pokonywując wspólnego przeciwnika:

Tak jest nikt temu nie zaprzeczy, jeśli chodzi o wzgląd natury politycznej. Natomiast nie można tego pojęcia rozszerzyć na zagadnienia gospodarcze, emigracyjne i t. d

Wszędzie jest interes i potrzeba.

Otóż Francuzi są wogóle źle do cudzoziemców usposobieni; nie znoszą obcych.

Wypływa to niejednokrotnie z małego uświadomienia pot tym względem.

Przeciętny Francuz np. o nas o Polsce i Polakach wie bardzo mało, albo wcale. Wyobraża

więc sobie, że jest to kraj dziki, którego mieszkańcy są bardzo nieszczęśliwi, że nad nimi trzeba się jedynie litować i ubolewać i t. d. Poza tem wrogowie nasi rozszerzają fałszywe i ogromnie szkodzące naszej międzynarodowej opinji wiadomości. Dochodzi do tego, że płacą Komuś grube pieniądze, by pisał źle o Polsce i Polakach.

Pod tym względem mamy wiele do zrobienia. Francuzi muszą nas poznać jako ludzi o wysokiej kulturze i wielkiej przeszłości

Rząd Polski dołożył y tym kierunku wielu starań organizując odpowiednio działalność propagandową przez odczyty, wyświetlanie przezroczy, filmów i t. d.

Mimo tego musimy iść pod tym względem jeszcze dalej by naród historycznie z nami związany uświadomią i przygotować grunt pod nowe możliwości emigracji Polskiej do Francji.

Z. R.

# MY A NIEMCY

Takeśmy się zajęli wszyscy naszemi domowemi sprawami, naszemi kłótniami, kłopotami a i pracami, że zapomieliśmy o innych państwach, które więcej się nami interesują, niż my niemi. A to nie jest dobrze, bo trzeba się wystrzegać, żeby nie widzieć nic tylko takie koło, jakie się własnemi zakreśla oczami.

W tym artykule i szeregu innych postaram się omówić różne kraje nas interesujące. Bo na szerokim świecie mamy przyjaciół, mamy wrogów, mamy takich, którzy nasze wytwory kupują i takich, co nam dostarczają. A w wielu krajach nasi rodacy przebywają pracując na kawałek chleba a może i niejednemu z nas przyjdzie po szerokim świecie wędrować.

Dobrze jest wiedzieć, co u innych jest dobrego aby to naśladować, czy też złego, czego należy się wystrzegać. A gdy spojrzymy na świat szeroki, to łatwiej zrozumiemy, że trzeba się organizować, trzeba się łączyć, a nie rozbijać, że trzeba wytrwale budować potężny gmach. W Polsce zawiele się ludzie kłócą, a zamało wiedzą o tem, że wrogowie zagraniczni z tego się cieszą i ostrzą sobie zęby, czekając kiedy kłótnią osłabieni, staniemy się łatwym do zgryzienia kąskiem.

Najwięcej winien nas zainteresować sąsiad zachodni to jest Niemcy. Pamiętajcie, że od strony zachodniej waszej wioski obrał sobie siedlisko odwieczny wróg Polski, którego hasłem jest posuwanie się na Wchód, jak to się u Niemców mówi: „Drang nach Osten". W nienawiści do Polski wychowuje dzieci—rodzina i szkoła, a potem organizacje i wojsko—Niemcy marzą o nowej wojnie, o nowej rzezi a tylko wtenczas się na to nie odważą, gdy będą czuć siłę Polski. Tę siłę musimy tworzyć przez duże poczucie wolności przez zrozumienie, że wolność można stracić tylko z życiem. Gdy tę moc posiądzie Naród — bądzie niezwyciężonym.

Polska obejmuje powierzchnie 388390 kilometrów kwadratowych — natomiast Niemcy 468718 klm$^2$ czyli Niemcy są od nas $^1/_6$ większe. Inaczej przedstawia się sprawa, o ile chodzi o ilość ludności, a mianowicie Niemcy posiadają 64 miljony 590 tysięcy mieszkańców, a Polska 30 miljonów 400 tysięcy czyli trochę mniej niż połowę. Jak z powyższego widać, Niemcy są znacznie gęściej zaludnione i tak: gdy w Polsce na 1 kilomentr kwadr. wypada przeciętnie 78 mieszkańców, to w Niemczech 138.

Niemcom jest więc trochę ciasno w swoim kraju i chcieliby rozszerzyć swoje granice. kosztem wolności sąsiadów. A jednak są w Europie państwa, u których znacznie więcej żyje mieszkańców na kilometrze, naprzykład Belgja—261 mieszkań-

---

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

# REZYGNACJA

(NOWELA)

II.

Gdy podniósł oczy, dziwem go przejęło oblicze Hanki.

Było roześmiane od ucha do ucha. Aż się zachłystywała od wewnętrznego rozweselenia. W zakrztuszeniach rwały prześmiesznie słowa:

— Ty! Na śmierć gotowy! Ha, ha, ha!...

— Czystą koszulę? ha, ha, ha!

— Niedorajdo, ha, ha, ha...

Podźwignął się i całym ciężarem na poduszce siadł. Ale ani chwili nie został w spokoju, bo go ręce Hanczyne porwały, uniosły, na sienniku posadziły.

— Coo ty?

Nie odpowiadała, tylko przyskoczywszy do komina, z gara mokrych szmat dobyła, chłopa niemi obwinęła, żc parował jak gruszka na brytwannie.

Chciał się sprzeciwiać, początkowo jęczał i narzekał, ale ani nie mrukła na wrzaski, robiła swoje, obtulała, podtykała, a potem przywaliła pierzyną na amen.

Leżał w spokoju, zdecydowany na wszystko, tak go owa furja kobieca niepomiernie zdziwiła.

Nie mógł se z myślami żadnej rady dać:

— Cie ją, niby to spokojna, a jak sie do cie weźmie, to nawet na gadanie ludzkiem słowem nie odmruknie.

Rozgrzewał się na dobre.

Powoli, powoli ustępowała ociężałość, stępienie, nieczułość.

Coś o późnym wieczorze, bóle poczęły ustępować, dreszcze bezpowrotnie minęły, ciało było jak gąbka giętkie i wijne.

Co godzinę zmieniała okłady, nie mówiąc ani słowa.

Kręciła się po izbie to tu, to tam, sobą niby to tylko zajęta, a w rzeczywistości każdego jęku z łóżka wyczekująca.

Ale Udziela przechylił w pewnej chwili głowę na bok, i, rozwaliwszy szeroko ręce na pościeli, zachrapał na całą izbę.

Wówczas podeszła bliżej i znowu uśmiechnięta szepnęła cicho i dobrotliwie:

ców czyli prawie 2 razy więcej niż w Niemczech— a mimo to Belgowie nie pragną czyjejś wolności a odwrotnie chcą pokoju.

Jak z wyżej przytoczonych cyfr wynika, Niemcy są potężnem państwem, w którem ludność mniej zajmuje się rolnictwem niż u nas, gdyż tylko 27 proc. ludności żyje z roli, gdy u nas przeszło 65 proc. Niemcy są państwem więcej przemysłowem, gdyż około 44 proc. ludności żyje z przemysłu i górnictwa, a u nas w tych działach pracuje około 14 proc. W Niemczech jest znacznie więcej dużych miast fabrycznych, a ich stolica Berlin ma przeszło 4 miljony mieszkańców to znaczy jest cztery razy większy od Warszawy.

Ale też w związku z tem, w obecnym kryzysie, który nietylko dotyka wieś ale może mocniej jeszcze przemysł jest w Niemczech silne bezrobocie. Parę miljonów bezrobotnych — około 3 miljonów w porównaniu z 300 tys. naszych bezrobotnych, wskazuje że zbytnia rozbudowa miast i ucieczka ze wsi do miasta nie jest bezpieczna.

Niemcom mocno zaszkodziła wojna europejska, którą sami wywołali, bo nietylko że stracili Pomorze, Poznańskie, Śląsk na rzecz zmartwychwstałej Polski ale musieli oddać Francji zabraną przed 50 laty Alzację i Lotaryngję i stracili wszystkie kolonje w Afryce. A w czasie wojny przemysł niemiecki stracił rynki zbytu, bo przedwojenni odbiorcy nauczyli się sami produkować i nie chcą dzisiaj nabywać od Niemców. A do tego doszły odszkodowania, które Niemcy mają zapłacić. I z tych wszystkich powodów ciężko dzisiaj u naszego sąsiada.

Możnaby myśleć, że po takiej nauczce, jaką dostali odechce się Niemcom nowej wojny, że zaprzestaną marzeń o panowaniu nad światem. A jednak niebo jak mówił Mickiewicz w „Konradzie Walengrodzie“: „Bo krzyżackiego gadu nie ugłaszcze“. Nietylko trudno ich ugłaskać ale nawet wybić im z głowy ich pieśni: „Dojczland, Dojczland juber ales“ to znaczy: „Niemcy, Niemcy nad wszystkimi“.

Niemcy mają dużo wad, do najważniejszych zaliczyć należy: zachłanność, okrucieństwo-barbarzyństwo, niedotrzymywanie umów, uciskanie słabszych. Mają jednak i zalety są: bardzo pracowici, oszczędni, dokładni, odważni, wyjątkowo karni, trzeźwi, miłują Ojczyznę, są dobrymi obywatelami swego Państwa.

Oświata w Niemczech stoi b. wysoko bo ją doceniają, łożąc wielkie sumy na prace oświatowe. Młodzież niemiecka usilnie pracuje nad zdobyciem wiedzy i kształci się we wszystkich kierunkach. Niemcy mimo, że nie należą do najzdolniejszych a odwrotnie do średnio zdolnych postawiły swoje rolnictwo na wysokim poziomie, podobnie handlowcy i przemysłowcy niemieccy jak również rzemieślnicy i robotnicy zaliczają się do dobrych pracowników.

Pod tym względem moglibyśmy się dużo nauczyć, i naprzykład Poznańskie. Pomorze i Śląsk dużo się nauczyło. Handel ujęli w swoje ręce, ze wsi przyszedł nadmiar ludzi do miast biorąc się za rzemiosła, tworząc swój przemysł i t. p. A u nas w okolicach gdzie rolnikom ciasno nie umieją oni opanowywać miast i miasteczek nie umieją tworzyć nowych miast i ośrodków przemysłowych. Tego uczyć się musimy, aby stworzyć lepsze pośrednictwo, lepiej rolników rozumiejące, a nie posługiwać się takimi wyzyskiwaczami jakimi są w większości handlarze i lichwiarze małomiasteczkowi.

Niemcy są narodem pracowitym, oszczędnym i trzeźwym. Są mądrze pracowici i mądrze oszczędni. Lubią wyręczać się maszynami i udoskonalonemi narzędziami—pracują postępowo z uwzględnieniem organizacji pracy—wieś niemiecka jest zdrenowana, skomasowana, posiada elektryczność, murowane zabudowania. Wieś niemiecka jest zorganizowana i w kierunku produkcji i w kierunku zbytu. Rolnik dużo płaci na organizację, rozumiejąc

---

— Dobrze.

* * *

Gdy się przebudził, słońce zaglądało do izby.

Dziw jak było promienne. Niosło się górne nad polami, pełgliwą pajączyną przez sito liści po podłodze, w podłużnych, łyskliwych refleksach w garnkach i filiżankach serwantki.

Nie wiedział początkowo Udziela, co się w nim dokonało.

Że od wielu, wielu miesięcy znowu wesołość wróciła.

Czyż by to tylko było słońce?

Czyżby tylko jego pełgliwe w serwantce refleksy?

Nie!

Było jeszcze coś innego: przestało bolić. Ciało było dziwnie miękkie, jędrne i silne.

Co duchu odrzucił mokre okłady, na środek izby je magnął a potem skoczywszy z łóżka, równo i prosto na nogach stanął.

Spojrzał w świat jednem oknem, drugiem: łubin się kwiecił na staisku, lipy sypały żółty kwiat, śpiewały ptaki i brzęczały pszczoły.

Wówczas to poraz pierwszy w życiu uśmiechnął się Udziela prawdziwie, szczerze, własnowolnie.

Uśmiechnął się do pola, koniczyn w bróździach dalekich, brodziastych zbóż, ptactwa i nagietków w ogródku.

Uśmiechnął się do świata, życia, co w nim ponownie jak przed laty zaburzowało.

Nieciła się w nim płomienna radość cichutka w swem poczęciu, skromna, ale przecie boki rozpierająca, żywotna, bujna. Gdy tak stał w zadumie, podziwie, uchyliły się drzwi i weszła Hanka.

Zbliżała się doń powoli, znowu uśmiechnięta.

A w nim nowe podziwienie wróciło, tak, że krzyknął dość wrzaskliwie:

— Skądeś ty, Hanka, tylachna sił nalazła, by mię śmierci wyrwać?

A ona tylko pochyliła się ku przodowi nowe światła w oczach zamigały i odpowiedziała cicho, ale silnie:

— Gdy cie złe dotknie, wal w niego, ile pary w piersiach, bo nieszczęściu smutkiem a strapieniem nie uradzisz!

ich rolę i solidnie w organizacjach pracuje. Wzorowy porządek we wsiach i zagrodach, dążenie do czystości w polu i budynkach gospodarskich jest bardzo przestrzegane w Niemczech.

Niemcy nie zapijają się wódką, natomiast piją dużo piwa przyczem prawie w każdej wsi posiadają karczmę, ktora jest jednocześnie domem przedstawień, zabaw a nawet zebrań. Odżywiają się bardzo mocno, jedząc nawet na wsiach dużo mięsa, to też wyglądają niemcy silnie. Trzeba przyznać ńe picie piwa jest mniejszem złem niż wódki, to też i pod tym względem moglibyśmy Niemców naśladować, nie mówiąc o koniecznem u nas dążeniu do lepszego odżywiania się bez którego trudno lepiej pracować.

Niemcy są oszczędni, znany jest u nas tak zwany niemiecki sposób płacenia, to znaczy, że każdy płaci za siebie, tak samo nie lubią niemcy przyjmować gości w domu, a najczęściej spotykają się w restauracjach czy kawiarniach, przynosząc z sobą własne maszynki z kawą, której użycie jest powszechne. Goście zaś przychodząc do domu donoszą z sobą żywność, aby nie podnosić kosztów przyjęcia.

Dokładność niemiecka jest przysłowiowa. Wszystko musi być na swojem miejscu, punktualność i porządek musi być. Wychowanie w Niemczech kształtuje typ obywatela niemieckiego, może mniej lotnego niż słowianin ale karniejszego i pracowitszego. Pracowitszego w szkole, domu, gospodarstwie i organizacji.

Niemcy są wychowani w poczuciu przestrzegania praw i spełniania obowiązków. Wydało to w zasadzie dobre rezultaty, stwarzając dużą jednolitość narodową i ułatwiając im pracę wewnętrzną w Państwie, a jednocześnie pozwalając na zewnątrz występować z jednymi hasłami i w jednym kierunku.

Nie do pomyślenia byłoby w Niemczech wynoszenie kłótni wewnętrznych na teren międzynarodowy — na to też Niemcom ich dusza narodowa nie pozwoliła, a u nas i to się niestety zdarza. W obliczu nietylko niebezpieczeństw, ale i w pokojowej pracy dla dobra Państwa Niemcy występują jak jeden mąż i dlatego łatwiej im Państwo budować i interesów państwowych bronić.

Rozpatrując zalety naszych sąsiadów, widzimy, że mają ich dużo, zdawaćby się mogło, że jest to naród kulturalny. Jednak Niemcy nie mają kultury wewnętrznej, a są tylko oświeconymi barbarzyńcami, zobaczymy to drugie ich oblicze, rozpatrując cechy ujemne narodu niemieckiego — zaś po rozpatrzeniu cech dodatnich i ujemnych wskazanem będzie wyciągnięcie wniosków, jaki winien być nasz stosunek do zachodniego sąsiada.

JUR

## Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### ŻYJEMY

Koło nasze zostało zorganizowane dopiero w lutym 1931 r. Wprawdzie przedtem istniała u nas Sekcja P. Rol. przy Kółku Rolniczem, w której młodzież nasza brała udział w konkursach rolniczych.

W lutym r. b. postanowiliśmy przy współdziale instruktora, kol. Sobolewskiego Stanisława zorganizować się w Koło Młodzieży Wiejskiej. — Zapisało się 28 członków.

Wprawdzie, może mało jeszcze mamy dorobku, ale w tak krótkim czasie istnienia Koła, to jednak i tym dorobkiem chcemy się podzielić z „Siewową„ gromadą.

W karnawale odegraliśmy komedyjkę „Stryj przyjechał“ i urządziliśmy zabawę taneczną, z osiągniętych dochodów zakupiliśmy urządzenie sceny oraz niektóre potrzebne rzeczy do prowadzenia pracy w Kole.

Wojew. Związek Mł. Wiejsk. urządził w Grójcu 5-cio dniowy kurs kulturalno-oświatowo-rolniczy, którym z naszego Koła uczestniczyło 4 osoby.

Do konkursów rolnych przystąpiliśmy do 3 tematów.

Braliśmy udział w kursie przedkonkursowym, zorganizowanym staraniem Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych.

Po podobnych kursach zaczęliśmy inaczej myśleć i budzić w sobie zamiłowanie do nauki o rolnictwie.

Zbieramy się w mleczarni spółdzielczej w osobnej sali. Jesteśmy zadowoleni, że mamy gdzie się zbierać i korzystać z oświaty.

Wojewódzki Związek Mł. Wiejsk. przychodzi nam w naszych poczynaniach z pomocą zanim sami twardo nie staniemy na nogach. W tym celu odwiedzał nas już 2 razy instruktor, kol. Sobolewski, który umiał nas zespolić i swojem miłem postępowaniem skupił wszystkich do wytężonej pracy.

Dowodem czego jest to, że w dniu 11 kwietnia na zebraniu zaproponował nam, by urządzić „Święcone“ i wszyscy członkowie z gorącem sercem przystąpili do przygotowania się na tę uroczystość I chociaż tylko 6 dni dzieliło nas od tego zebrania, a już w dniu 18 kwietnia Święcone gotowe.

Od samego rana ruch wielki, koleżanki pieką, smażą, ubierają salę, przygotowują się do przyjęcia gości, to też o godz. 19-stej sala nasza taneczna wypełniona po brzegi. Gości masa. Przybyli koledzy z Koła Lipia, Dąbia, goście z Błędowa, Cegielnicy, Grójca i okolicy.

Na głównej sali, przy pięknie udekorowanych stołach, zasłanych obrusami, przybranemi w zieleń oczy nęciła zastawa, zakąski, babki, bardzo smaczne, jajka, herbata, a przytem znalazło się i wino. Goście zasiedli do stołów z rozweselonemi twarzami. Kol. instruktor Sobolewski powitał gości i wygłosił dłuższe przemówienie, że przecież to wszystko uczyniła gromada — Koło Młodzieży.

Po przemowie wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, na cześć p. Prezydenta I. Mościckiego i Pierwszego honorowego Protektora Związku Młodzieży, Pierwszego Marszałka Polski,

J. Piłsudskiego, a wszyscy z głębi serca podchwycili głosem „N i e c h ż y j e!“

Ileż to było radości i wesela, a przecież zasiadło nas przeszło 60 osób, a że winko własnej produkcji naszych koleżanek też zrobiło swoje, więc zaczęliśmy śpiewać:

Witamy Was wszystkich tutaj, goście mili,
Żeście na Święcone do nas tu przybyli.
Bawić się będziemy ochoczo, wesoło,
Z serc naszych witamy także z Lipia Koło.
Witamy Prezesa z Kółka Rolniczego,
Sercem oddanego p. Marciukowskiego.

DLA GOŚCI Z BŁĘDOWA:

Niech dotrą do uszu gromkie nasze słowa,
Witamy więc także i gości z Błędowa!

DLA GOŚCI Z MOGIELNICY:

Ci, którzy przybyli w spodniach i spódnicy,
Niech się z nami bawią goście z Mogielnicy.

DLA INSTRUKTORÓW:

Do pracy społecznej gotowi i skorzy,
Wiwat, niechaj żyją nasi instruktorzy!

MŁODYM GOSPODYNIOM:

Wino bardzo dobre, ale cóż, kiej mało,
Przecież wszystkim tutaj bardzo smakowało,
Czas nam tu w Główczynie dość radośnie płynie.

WIWAT, NIECHAJ ŻYJĄ MŁODE GOSPODYNIE!

Koledzy z Główczyna dobrze się starali
I muzykę dobrą zaangażowali.
Młodzież ta z Główczyna dobrze się spisała,
Bo wesołe Jajko nam przygotowała.

Po skończonych przyśpiewkach, wszyscy zeszli do sali tanecznej, a muzyka zagrała siarczystego oberka i wtedy kto żyw, poszedł w pląsy.

Jaki nastrój był to trudno tu opisać, a jednak tą niespodziankę dała nam organizacja; przedtem młodzież nasza wałęsała się po wsi, a dzisiaj wszyscy schodzą się co tydzień na zebrania Koła i radzą nad odbudową Młodej Wsi. —

Niechaj my zadamy kłam tym wszystkim, którzy twierdzą, że wódka ożywia zabawę, my b e z a l k o c h o l u b a w i l i ś m y s i ę do rana a każdy, kto był z obecnych, odniósł miłe wspomnienia. —

Wszystko to zawdzięczamy organizacji i tym, którzy jako pionierzy-ruchu Młodzieży umią nas pobudzić i dać wytyczne.

ALINA MARCINKOWSKA
Sekretarka Koła Młodz. Wiejsk.
w Główczynie pow. Grójeckiego

## „NAPRZÓD LECZ NIGDY WTYŁ“.

Z pomiędzy wielu haseł, którym hołdują ludzie doby ówczesnej, wysuwa się jedno na pierwsze miejsce, bardzo ważne i godne uwagi.

Hasło brzmi: „Naprzód, lecz nigdy wtył“.

Hasło to musi mieć zastosowanie w życiu praktycznem, w przeciwnym bowiem razie cała praca traci na wartości. Wiadomem jest, że człowiek lub grupa ludzi, która nie podąża ze wszystkimi, już się cofa.

Życie wykazało, że młodzież polska — po półtora wiekowej niewoli — chętnie organizuje się i podąża za umysłowym i kulturalnym ruchem całej Europy.

Ale niektóre organizacje upadają.

Dlaczego, w czem tkwi przyczyna?

Przyczyna musi być wielka, a więc według mnie:

1. nieumiejętne prowadzenie pracy.

2. brak planu na przyszłość.

Jeżeli w Kole Młodzieży nie pracuje się umiejętnie, a więc nie podąża za ogółem—luka jest olbrzymia — nie mają członkowie s i l n e j w o l i i w y t r w a ł o ś c i pracować, opanowuje członków zniechęcenie do organizacji.

Sam byłem tego świadkiem.

Istniało Koło — potem, z przyczyn wyżej wspomnianych, rozpadło się. Udało mi się jeszcze, choć z wielkim trudem, zachęcić młodzież do wzięcia udziału w pracy Koła Młodzieży.

Każda organizacja, żeby istniała i rozwijała się pomyślnie, nie powinna zależeć tylko od jednostek rzutkich, społeczników lecz w s z y s c y m u s z ą z g o d n i e w s p ó ł p r a c o w a ć.

Solidarność koleżeńska powinna być tym czynnikiem, który poszczególnych członków łączy w całość. Niestety, w niektórych naszych organizacjach brak tego.

Nie przerażajmy się ospałością niektórych członków organizacji, lecz pracujmy dalej umiejętnie z większą energią i zapałem. Spodziewamy się, że idea nasza wcieli się w serca młodzieży, nienależącej do żadnych organizacyj społecznych.

Nastąpi to wtedy, gdy będziemy pracowali w imię hasła wzniosłego „naprzód, lecz nigdy wtył“.

JÓZEF NOWICKI

## Z POLSKI I ŚWIATA

**Pod hasłem oszczędności** poszczególne ministerstwa redukują w dalszym ciągu urzędników państwowych. W Ministerstwie Oświaty zwolniono ostatnio 1900 nauczycieli. Funkcje ich przejmą ci, którzy w dalszym ciągu będą sprawować swój urząd. W ten sposób szkoły nie będą zamknięte. Przewidziane są też redukcje w Ministerstwie Skarbu i spraw wewnętrznych w związku z projektem zmiejszenia ilości województw, a co za tem idzie i starostw.

**Zatarg między Watykanem** a Rządem Włoskim trwa w dalszym ciągu. Niedawno brat Mussoliniego wystosował odezwę, w której nawołuje do porozumienia, ale nie wywołała ona żadnych skutków. Mówią, że papież będzie musiał opuścić Rzym i osiąść na Korsyce.

**Manewry armji sowieckiej nad Amurem odbędą się w połowie sierpnia.** W związku z tem wyjechał na daleki wschód komisarz wojny, Woroszyłow. Ma on dokonać inspekcji sił bolszewickich przygotowanych na wypadek wybuchu wojny z Chinami.

Wraz z Woroszyłowem wyjechało cały szereg wyższych oficerów czerwonej armji.

**Międzynarodowe narady komunistów** odbyły się w Londynie. Brali w nich udział czołowi przedstawiciele komunistów angielskich, francuskich niemieckich, czeskich i polskich.

**Liczba bezrobotnych** w Europie dosięgła 22 miljonów. Ford zamyka część warsztatów. Tym sposobem liczba bezrobotnych powiększy się o 100 tysięcy. W Ameryce wywołało to ogromne poruszenie tembardziej, że niedawno w rozmowie z prezydentem Stanów Zjednoczonych, Ford podkreślił, iż własnych fabryk nie zamknie, by nie powiększać bezrobocia. Tymczasem rzeczywistość zmusiła go do tego: zadużo naprodukował samochodów.

**Sytuacja w Niemczech.** Kryzys gospodarczy w Niemczech spowodował znaczny spadek marki niemieckiej, a temsamem wycofywanie kapitałów zagranicznych. Niemcy zwróciły się do Ameryki, Anglji i Francji o pomoc w postaci większej pożyczki. Państwa te zgodziły się pod warunkiem dania przez Niemcy gwarancyj politycznych. Między innemi zażądano przerwania budowy wielkiego okrętu wojennego, zagwarantowania nienaruszalności granic Polski it.p. Niemcy nie zgodziły się. Wszystkie banki w Niemczech zostały na kilka dni zamknięte z powodu nagłej paniki w wycofywaniu wkładów oszczędnościowych.

Na Śląsku i w wolnem mieście Gdańsku tylko banki polskie są czynne i w nich załatwiają Niemcy swe interesy. Krach finansowy Niemiec nie wpłynął wcale na rynek polski, co dowiodło, że Polska jest całkowicie niezależna.

## Czy opłaciłeś za „Siew”? Spiesz się!

## Odpowiedzi Redakcji

**Kol. Stach Krupa w Łukawicy.** Art. „Do żniwa“ nadszedł w tym momencie, gdyśmy numer oddawali do druku z artykułem wstępnym o tej samej treści. Nie pójdzie. Bardzo ważny jest moment, który zdaje się — dotychczas mało docenialiśmy: Kult pracy na roli. Po raz pierwszy to u Was znajdujemy. Zastanówcie się nad tem, rozważcie sobie i rozwińcie. Cześć.

**Przyjaciel „Siewu“ we Włodawie.** Za nadesłanie sprawozdania z IV Walnego Zjazdu we Włodawie serdecznie dziękujemy. Za późno. Nie wykorzystamy. Notujemy sobie Wasze przyrzeczenie o nadsyłaniu korespondencji i... czekamy

**Kol. Żukowski Romuald w Kobylnikiszkach** „Stachowe myśli“ nie pójdą. O ile początek jest możliwy, o tyle dalsze rozwinięcie tematu nie posiada poważniejszych wartości. Obserwujcie życie wsi do głębi i szukajcie własnych dróg dla wyprowadzenia jej na wielkie drogi rozwoju. Piszcie.







**Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str — 180 zł. 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/16 str. 15 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.